Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 290. Wtorek, 29 Grudnia 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr. Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu. Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Groźba wojny światowej na Dalekim Wschodzie!

Stany Zjednoczone przeciw Japonji.

Wojska amerykańskie lądują w Chinach.

Paryż 29. 12. — Sześć torpedowców amerykańskich przybyło już do wybrzeży chińskich. Piechota i artylerja ladują. — Transportowiec Stanów Zjednoczonych „Chaumont" przywiózł znaczna ilość wojska z wysp Filipińskich, które ladują.

Szybkie i stanowcze posunięcia rządu Stanów Zjednoczonych zaalarmowały w wysokim stopniu opinje kół dyplomatycznych Paryża, a zwłaszcza Londynu. Według powszechnego zdania Stany Zjednoczone nie chca dopuścić do opanowania Chin i Pacyfiku przez Japonje. Zdaniem Londynu, Ameryka nie doczekawszy wspólnej interwencji mocarstw i podziału Chin na sfery wpływów podjeła akcję indywidualną, która może doprowadzić do poważnych konfliktów na Dalekim Wschodzie.

Niemcy twierdzą, że Korfanty chce oderwać Górny Śląsk od Polski.

Rewelacje „Frankfurter Zeitung".

„Frankfurter Zeitung" podaje w wieczornem wydaniu z dnia 23 b. m. informacje z Wrocławia, zasługujące na uwagę. Informacje dotyczą p. Wojciecha Korfantego. Informator niemieckiego dziennika donosi przedewszystkiem, że głośny niegdyś z działań politycznych, później już tylko z przemysłowych skandalów rycerz sfer gospodarczych Rzeczypospolitej, zrażony niemożliwością zatriumfowania na warszawskim terenie, obecnie punkt ciężkości swoich działań przeniósł z powrotem na Górny Śląsk i do aktywnej polityki. Informator twierdzi dalej, że na polskim Górnym Śląsku jest tajemnicą poliszynela, że **p. Korfanty agituje za oderwaniem G. Śląska od Polski.**

W czasie ostatnich odwiedzin p. Korfantego na Śląsku publicznie przejawiało się to „tylko" przez „podniecanie w najbardziej zaciekły sposób na poszczególnych zgromadzeniach przeciw polskim funkcjonarjuszom nie pochodzącym z Górnego Śląska", lecz właściwa pod osłoną tej demagogji prowadzona i kierowana przez p. Korfantego działalność „ma iść ręka w rękę z podziemnymi ruchami, które częściowo posługują się nielegalnemi środkami".

Korespondent niemiecki zaznacza z całym naciskiem, że referuje te wszystkie informacje tylko dlatego, że **Polacy na Górnym Śląsku mówią już o tem poważnie i najzupełniej głośno.**

19-letni samobójca na ul. Wólczańskiej.

W dniu wczorajszym około godz. 11-ej wiecz. w mieszkaniu własnem przy ulicy Wólczańskiej Nr. 149 pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru 19-letni Aleksander Stiller. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyny tego rozpaczliwego czynu nie ustalono.

O kim mówią w Łodzi?



P. Stanisław Sedlaczek, naczelny inspektor harcerstwa Min. W. R. i O. P. Wiceprzewodniczący ogólnopolskiego zjazdu przyjaciół harcerstwa miał głośny referat.

Wypłaty emerytur.

W celu zapewnienia emerytom, przyjętym przez skarb Rzeczypospolitej z b. służby rosyjskiej, punktualnego wypłacania należnych pensyj emerytalnych, minister skarbu wydał zarządzenie, aby od dn. 1 lutego 1926 roku wypłata wszystkich emerytur odbywała się za pośrednictwem czeków P. K. O., doręczanych osobiście.

Na organy, przeprowadzające rozliczanie i wypłatę emerytur, nałożona została surowa odpowiedzialność za wszelkie uchybienia co do punktualnej wypłaty.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	42,10
Nowy-York	8.67
Szwajcaria	168,67

Druga i trzecia

Dolar	9.—

Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

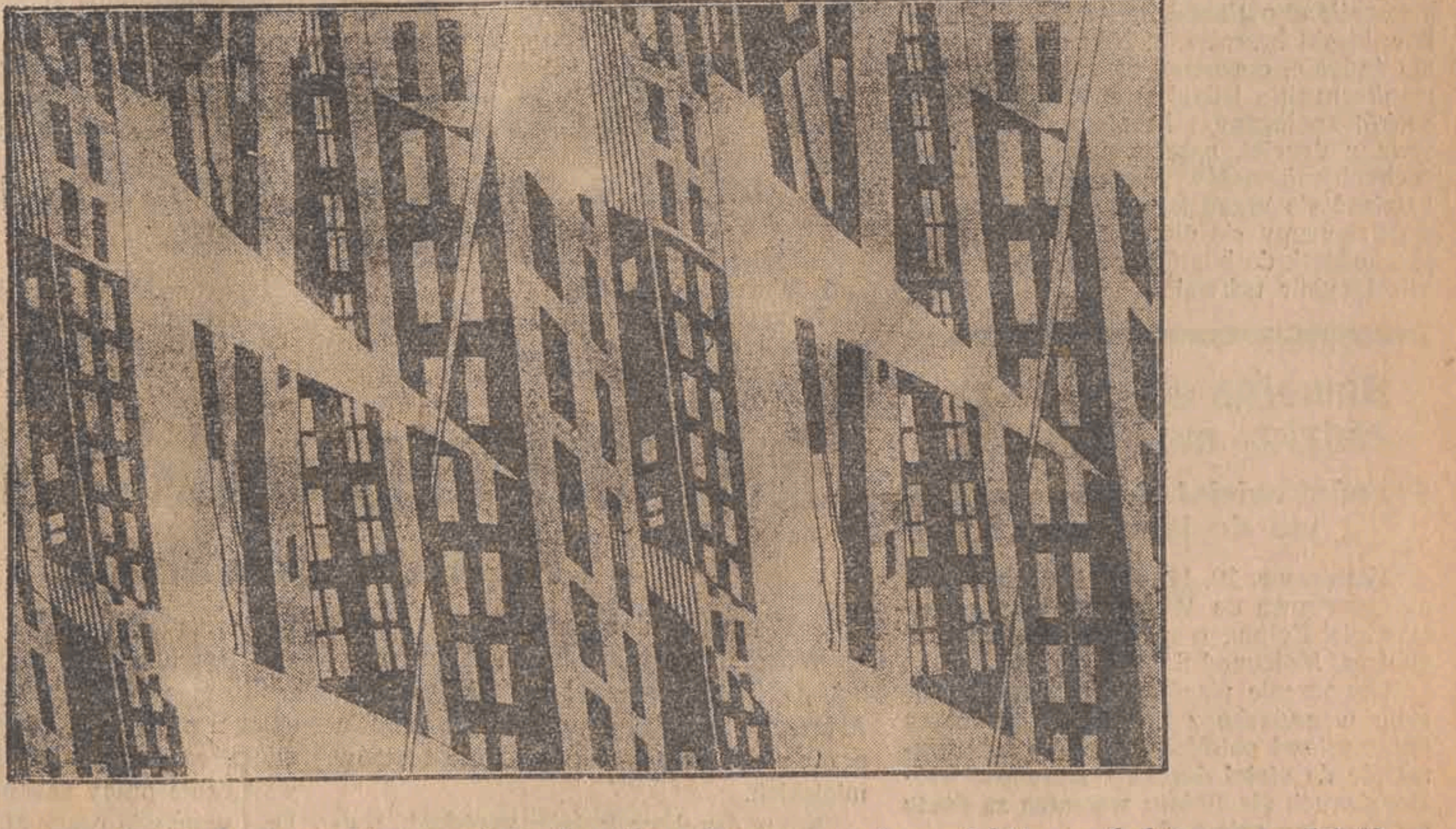
Złoty	59.³/₄
Warszawa	59.—
Dolar	5.22
Przekaz na Warszawę	8,25 do 8,⁵/₈

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 8,50.

Tendencja mocniejsza. Podaż zmniejszona.

———:o:———



Najmodniejszy wzór amerykańskich materjałów na suknie damskie: „drapacz chmur" który naśladuje rzeczywistość. — „Ostatni krzyk mody" z za oceánu przedostał sie także już do Paryża.

Gdańską dziurą ucieka złoty, a wtłacza się bez cła obcy towar.

Bez uniemożliwienia tych szalbierstw, równowaga bilansu handlowego nie da się utrzymać.

Jak niedawno doniosły telegramy, **Gdańsk znajduje sie w przededniu gospodarczego upadku.** Stwierdzili to ekonomiści i politycy gdańscy, a trzeźwiejsze wśród nich żywioły musiały przyznać, że wyjście z tej fatalnej sytuacji **Gdańsk znaleźć może tylko w ścisłem zespoleniu się gospodarczem z Polską.**

Mimo to — zarówno koła handlowo-przemysłowe gdańskie, jak prasa tamtejsza **nie ustaje w kampanji przeciwko polskiemu handlowi i polskiej walucie.**

Niesłychaną tę propagandę prowadzi prasa szowinistyczna Gdańska, której przodują: „Danziger Neueste Nachrichten", „Danziger Zeitung", „Danziger Allgemeine", także „Danziger Wirtschaftszeitung", jako organ gdańskiej izby handlowej. **Nie było w roku bieżącym prawie dnia, w którymby owa prasa w licznych artykułach nie zaczepiała sprawy biernego bilansu handlowego oraz życia gospodarczego Polski i to w formie, której brak najelementarniejszej podstawy rzeczowości.**

Bilans handlowy Polski wykazał w roku ubiegłym stan bierny, mianowicie 85 procent wywozu w stosunku do przywozu (wartościowo). Zarządzenia rządu jednak doprowadziły do tego, że w **ostatnih 3-ch miesiącach wywóz Polski znacznie przewyższa przywóz, co znaczy, że bilans handlowy jest czynny.**

Czynny bilans handlowy wykazuje w roku 1924 — 6 państw, do których **się także stara zaliczać, jako 7 niby „państwo" w. m. Gdańsk, renomując po całym świecie swoim niby czynnym bilansem handlowym.**

Niby „państwo gdańskie" wykazuje obroty trzy razy większe **niż Grecja i Bułgarja, a dorównywuje obrotom Finlandji i Jugosławji.**

Jak się w rzeczywistości przedstawia ów „rekord" Gdańska — **stwierdza fakt, że Gdańsk nie może wywozić z własnego obszaru, przeciwnie trzy czwarte swego zapotrzebowania musi sprowadzać przeważnie z Polski.** Pomimo to gdańska izba handlowa, ów niby czynny bilans handlowy, który w całokształcie swym nie jest niczem więcej, jak arcydziełem fałszerstwa, **ujęła w formie broszury rozesłanej masami zagranicę, dzieląc „własny handel gdański" na handel z poszczególnemi państwami. Przytem albo dla kawału, lub też nieświadomie „zapomniano" o najbliższym w tym wypadku sąsiedzie, mianowicie o Polsce.** To też nic dziwnego, że zagranica, zwłaszcza Niemcy i Anglja podają często w swych statystykach większe liczby handlu z Gdańskiem, aniżeli z Polską, **nie bacząc, że to eksport Polski przez Gdańsk.**

Jak więc Polska może swój bilans handlowy utrzymać w równowadze, jeżeli w **Gdańsku stworzyła niepotrzebnie tego rodzaju szkodliwą dziurę, w swej granicy wolnej, która niemniejsze szkody przynosi także budżetowi kraju? Czas najwyższy, aby w urzędach celnych w Gdańsku zasiadali nareszcie urzędnicy polscy, co jest koniecznością dla naszego bilansu handlowego.**

———:o:———

Podatek czy tymczasowa doraźna pomoc?

Sprawa tymczasowego pobierania dwugroszowego dodatku do biletów tramwajowych na cele pomocy dla bezrobotnych zaczyna się wikłać i doznawać przeszkód ze strony, skąd jej najmniej się należało spodziewać, a mianowicie niektórych przedstawicieli władz samorządowych. Dzieje się to naturalnie nie wprost, albowiem byłoby to w obecnej chwili zbyt niepopularne, lecz pod formą obrony rzekomo zagrożonej zasady praworządności.

W dzisiejszym porannym „Kurjerze Łódzkim" ławnik wydziału podatkowego magistratu p. Kulamowicz ogłosił artykuł w którym stara się przedstawić projekt pobierania przez komitet obywatelski nie sienia pomocy bezrobotnym dwugroszowego dodatku do biletów tramwajowych jako niedopuszczalne przekroczenie swojej kompetencji. Tymczasem jest faktem, że sam komitet uznał swoją uchwałę tylko za głos opinji publicznej miasta, której kształty realne ma nadać dopiero uchwała rady miejskiej. Zarzut więc, jakoby komitet przywłaszczał sobie jakiekolwiek prerogatywy, przysługujące wyłącznie przedstawicielstwom samorządowym i państwowym, odpada, po zaznajomieniu się z faktycznym stanem rzeczy.

Mylnem też jest twierdzenie, że chodzi tu o nowy podatek; dwugroszowy dodatek do biletów jest rodzajem tymczasowej, zorganizowanej zbiórki, która ma nastąpić na zgodne życzenie wszystkich nią dotkniętych i trwać tylko dopóty, dopóki nie minie najgorszy okres obecnego przesilenia.

Pytanie drugie i trzecie p. ławnika: „czy ze względu na stan naszej waluty jest rzeczą wskazaną podwyższyć w obecnym czasie ceny biletu tramwajowego i jaką może być opinja w tej sprawie władzy nadzorczej", znalazło już odpowiedź w Warszawie, gdzie podwyższono cenę biletów o 5 groszy i uczyniono to przy przychylnem współdziałaniu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Samorząd łódzki próbował wprawdzie w swoim czasie wyzyskać to źródło dochodów na cele ogólno-miejskie i spotkał się tu ze sprzeciwem władz nadzorczych. Ze względu na to, że byłoby to stałem już obciążeniem ludności, w odróżnieniu od tymczasowej zbiórki obecnie proponowanej, ministerstwo sprzeciwiło się nałożeniu na barki ludności tego podatku. Wydział podatkowy zdaje się jednak nie tracić nadziei, że wkońcu uda mu się przełamać opór władz nadzorczych i uzyskać zezwolenie na ponowne wprowadzenie przez miasto podatku od biletów tramwajowych. Dlatego też obecna inicjatywa, przeznaczenia dwóch groszy na pomoc dla bezrobotnych, przy równoczesnem podkreśleniu tymczasowości tego zarządzenia, krzyżuje plany wydziału podatkowego. Inde ira!

Nie trzeba dodawać, że projekt nałożenia podatku na prąd elektryczny jest zupełnie nieaktualny, albowiem i bez tego obciążenia energja elektryczna w Łodzi jest jedną z najdroższych w Europie.

Opinja publiczna bez żadnych wyjątków domaga się, aby w ciężkiem przesileniu, jakie przeżywamy starano się wszelkiemi siłami o złagodzenie fatalnych skutków klęski bezrobocia. Nikt nie może temu żądaniu, opartemu na czynnikach humanitarnych z jednej strony, zaś troski o spokój społeczny i bezpieczeństwo państwa z drugiej, przeciwstawiać żadnych suchych sofizmatów. Musimy iść z życiem i uginać się przed jego wymaganiami. — Spodziewamy się dlatego, że Rada Miejska dodatek do biletów jednogłośnie i manifestacyjnie uchwali.

N.

Bawełna egipska--za łódzką manufakturę.

Przedstawiciel Egiptu przybywa do Warszawy.

Warszawa, 29. 12. — Z końcem stycznia przybywa do Warszawy jako przedstawiciel Egiptu, w charakterze charge d' affaires, Mohamed Sabit Beite Bej.

Utworzenie placówki egipskiej pozostaje w związku z propozycją, **zrobioną przemysłowi polskiemu, ażeby zobowiązał się do stałej dostawy wyrobów włókienniczych dla Egiptu wzamian za dostawę bawełny egipskiej.**

———:o:———

Niebezpieczna prawdomówność.

Interpelacja Piastowców z powodu pras. enuncjacyj dyr. Młynarskiego.

Warszawa, 29. 12. — Z powodu wywiadu, udzielonego przez wiceprezesa Banku Polskiego jednemu z pism warszawskich, klub PSL „Piasta" wniósł dziś interpelację, w której zwraca uwagę na to, iż w wywiadzie dr. Feliksa Młynarskiego, wiceprezesa Banku poza szeregiem ogólników nic nie mówiących i nie licujących z powagą jego stanowiska, znajduje się ustęp:

„Przyjazd mój do Ameryki przypadł w momencie niesprzyjającym celom wizyty, gdyż na czas upadku rządu p. Władysława Grabskiego i spadku złotego. P. Władysław Grabski uważany był w Ameryce za człowieka, który uratował kraj od inflacji, przeto upadek jego w opinji amerykańskiej był równoznaczny z rozpoczęciem nowej inflacji".

Ustęp ten, mówi interpelacja, w ustach odpowiedzialnego pełnomocnika ministra skarbu Zdziechowskiego, a pośrednio i całego obecnego rządu, podpisani uważają za fakt zupełnie niesłychany i wymagający natychmiastowego wyjaśnienia. Podpisani zapytują, jak minister ustosunkuje się do dyrektora Młynarskiego, oraz jakie konsekwencje wyciągnie z przytoczonego faktu.

32 osoby zamarzły na śmierć.

Chicago, 28. 12. — Wskutek wielkich mrozów postradało w Chicago życie 12 osób, a w stanie Illinois poza Chicago — 20 osób.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich przedstawiał się naogół bardzo słabo.

Ceny produktów kształtowały się mniejwięcej następująco:

Nabiał: masło 5,30 — 5,50, masło śmietankowe 6 zł., jajka 3,40 — 3,60, jajka skrzynkowe 3,00 — 3,20, śmietana (cena 1 litra) 2,20 — 2,50, ser (cena za 1 klg.)— 1,70 — 2,00, za 1 litr mleka płacono 40 gr.

Drób: kura 4,00 — 7,00, kaczka 3,50 — 6,00, gęś 9,00 — 11,00, indyk 11,00 — 13,00

W większej ilości pojawiły się zające, za które płacono od 3 do 5 złotych.

Ziemiopłody: (cena za 100 klg.) ziemniaki 6,50 — 7,00, buraki 9,00 — 11,00, marchew 11,00 — 13,00.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę): kalafior 0,20 — 1,00, kapusta włoska 20 — 50 kapusta zwykła 10 — 20, za kilo cebuli płacono od 40 — 60 groszy.

Ruch na rynkach bardzo słaby.

Demonstracja bezrobotnych w Częstochowie.

1.000 manifestantów żądało podwyżki zapomóg.

W Częstochowie, jak nam donoszą, odbyła się wczoraj demonstracja bezrobotnych.

W południe zebrali się przed magistratem bezrobotni w liczbie przeszło 1.000 osób, poczem ruszyli przed starostwo.

Starosta, p. Kazimierz Buch, przyjął delegację demonstrantów, która zgłosiła żądanie podniesienia wysokości zapomóg.

Po uspakajających wyjaśnieniach starosty manifestanci rozeszli się spokojnie.

———o———

Groźny bandyta

uciekł w zagadkowy sposób z więzienia mokotowskiego.

Z Warszawy donoszą:

W zagadkowy sposób znikł wczoraj w południe z więzienia mokotowskiego niebezpieczny bandyta Adam Stępniewski skazany na dwanaście lat zamknięcia.

Fakt ten wywołał wielką konsternację wśród administracji więziennej i był trzymany do wieczora w tajemnicy.

Nowy dyrektor teatrów miejskich w Warszawie

P. Artur Sliwiński.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj prezydent miasta Warszawy inż. Jabłoński ukończył pertraktacje z p. Arturem Śliwińskim w sprawie objęcia przez niego stanowiska dyrektora teatrów miejskich.

Nowy dyrektor teatrów miejskich, wybitny krytyk literacki, interesował się żywo losem teatrów jako wiceprezydent miasta. Powołany na stanowisko premjera rządu po upadku gabinetu prof. Ponikowskiego, p. Artur Śliwiński nie powrócił na wiceprezydenturę miasta, poświęcając się wyłącznie pracy naukowo - literackiej. — Dziś wznawia pracę dla dobra miasta.

———:o:———

Jaki mężczyzna podoba się kobietom?

Typy współczesnego mężczyzny. -- Mody męskie w Anglji. -- Nowa moda wąsów. -- Wizerunek mężczyzny, który się podoba kobietom.

Dużo się zwykle mówi i pisze o typach urody kobiecej, o modzie niewieściej, o różnych rodzajach kobiet, zapominając o tym, **dla kogo kobiety właściwie żyją i pragną być piękne i urocze — o mężczyźnie.**

A przecież w ostatnich czasach dumna i nieodstępna kobieta **zstępuje ku mężczyźnie z wyciągniętą ręką**, gotowa uczynić wszelkie awanse. Powiedzmy otwarcie, że role się obecnie zmieniły. Mężczyzna chce być adorowanym i **tak się dzieje najczęściej, a kobiety ubiegają się o jego względy.**

Al ejaki mężczyzna specjalnie się podoba kobietom? Jeśli chodzi o powierzchowność, to przedewszystkiem **nasuwa** się kwestja: z wąsami, czy bez **wąsów?** Podobno wąsy mają wejść znowu w modę, co zarazem oznaczałoby powrót długich włosów u kobiet.



Piękna amerykańska artystka filmowa Anny Forrest, wyszła zamąż za znanego piłkarza „czerwoną pomarańczę", którego podobiznę podajemy.

Tak, tak, pomiędzy goloną twarzą mężczyzny, a chłopięcą fryzurą kobiety istnieje pewien niezaprzeczony związek. Zarówno golenie wąsów, jak i krótkie włosy odmładzają. Mężczyzna z wąsami i z brodą robi przecież wrażenie o wiele poważniejsze, aniżeli pan z dokładnie wygolonem obliczem. A współcześni mniej dbają o to, czy robią wrażenie poważnych, **ale za to chcą się podobać.**

Zaiste, że trudno jest powiedzieć, jaki właściwie mężczyzna podoba się kobietom. W tej dziedzinie można się natknąć na tyle niespodzianek, że wszelka teza, może się okazać z gruntu błędna. Na podstawie pewnych przykładów przeszłości i teraźniejszości, można sobie wprawdzie skonstruować obraz takiego mężczyzny dla kobiet, **ale wyjątków od reguły oczywiście nigdy nie braknie.**

Procesy przeciwko różnego rodzaju oszustom małżeńskim i szantażystom są w tej mierze bardzo pouczające. Widuje się bowiem na ławie oskarżonych mężczyzn **o fizjognomji wprost odpychającej, którzy potrafili jednak popchnąć kilka lub kilkanaście kobiet w otchłań zguby, a nawet w śmierć.**

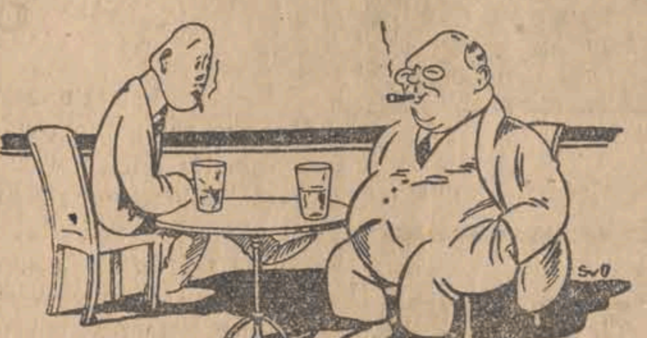
Jeden z osławionych morderców kobiet, Francuz, Landru, posiadał piękną, falistą brodę. Mnich Rasputin, który wywierał tak silny wpływ na kobiety z najwyższych towarzyskich kół w Rosji, **posiadał również tę wątpliwą ozdobę męskiego oblicza.**

Demonizm działa na kobiety fascynująco. W życiu codziennem jednak jest to zjawisko dosyć rzadkie. **Zdawna już wiadomo, że zdecydowany strojniś, goguś ma mniej szans podobania się kobietom.** Gogusiowatość wydaje się kobietom zbyt niewieścią, a kobiety lubią w mężczyźnie rycerskość, odwagę, choćby ta odwaga nawet graniczyła z bezczelnością.

Współcześni mężczyźni nie są tak pochopni do narażania swego życia dla kobiet, jak średniowieczni rycerze, **niemniej śmiali lotnicy, zuchwali automobiliści, sportsmeni zdumiewający świat swą zręcznością i odwagą, cieszą się u kobiet równie wielkiem powodzeniem, jak słynni zbrodniarze.** I w tym wypadku wszystko jedno jest, czy posiadają oni zarost, czy są gładko ogoleni, czy są brunetami, czy blondynami, czy przeżywają wiosnę młodości, czy też schodzą już pod jesień życia.

Ważnym czynnikiem powodzenia mężczyzny jest stanowisko, jakie on w życiu zajmuje. Jest to faktem stwierdzonym, że kobiety specjalnie adorują mężczyzn na wybitnych stanowiskach. Królowie, dyplomaci, słynni śpiewacy, artyści dramatyczni i filmowi najwięcej mają szans u kobiet. Król, czy książę udzielny, choćby nie był pięknym, ani młodym i tak będzie podobał się kobietom. Przykładów na to dosyć dostarcza zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość. **Sława kobiete pociąga, odurza i dlatego to mężczyźni, którzy w jakikolwiek sposób wsławili swe nazwisko, oblegani są poprostu przez kobiety.**

Z poświątecznych rozmówek.



Pan I: — Przestań wreszcie ziewać. Jeszcze mnie zjesz.
Pan II: — Cóż znowu? Oślego mięsa nie jadam.

„Proszę pomówić z papą".

Oświadczyny przyszłości.

„Pesti Hirlap" zamieścił humoreskę p. t.: **„Proszę pomówić z papą"**, w której taka scena z niedalekiej przyszłości odbywa się między dwoma osobami: Młodzieńcem i Damą.

(Młodzieniec w dyskretnej pyjamie przyjmuje damę z monoklem, w wyzywająco eleganckim kostjumie).

Dama: Dzień dobry, Właduś!

Młodzieniec (zimno): Dzień dobry.

D. (z czarującą uprzejmością): Jakże się cieszę, że pana znajduję samego!

M.: Papa gotuje w kuchni, mama jest w parlamencie. Proszę, niech pani siada.

D.: Dziękuję.

M. (podając papierosy): Może pani zapali?

D.: Palę tylko cygara. Ale pan, moje kochanie, może śmiało zapalić.

M. (oburzony): Co pani mówi? Do tego stopnia nie jestem jeszcze modern. A może służyć pani likierem?

D.: Nie znoszę słodyczy.

M.: Czemże więc mogę pani służyć?

D. (gorąco): Swojem sercem.

M. (cały w ponsach): Zwrócę pani uwagę, że pani nadużywa mego położenia bezbronnego młodzieńca. To wcale nie po rycersku.

D. (coraz namiętniej): Właduś, wie pan jak pana kocham!... Czy pan zapomniał, jak pana pocałowałam zeszłego lata?

M.: Tak, to było zbyt śmiało ze strony pani.

D.: To też wtedy dał mi pan policzek.

M. (niewinnie): Zasłużyła pani na to.

D.: Właduś, przesadza pan tę męską wstrzemięźliwość. Proszę nareszcie trochę zmięknąć!

M. (powstaje): Jeżeli pani tylko po to przyszła...

D.: Proszę mi wybaczyć.

M. (z godnością): Pani się bardzo myli sądząc, że dam się uwieść. A chociaż należę do płci silniejszej, nie jestem jednak tak słaby, jak się pani wydaje.

D.: Ależ, Właduś, proszę nie myśleć, że pana zaliczam do tych lekkomyślnych mężczyzn, którzy padają ofiarą kobiet, uganiających się za pantalonami. Oceniam pana słuszną miarą, zwłaszcza pańskie domowe zalety.

M.: Więc czegoż sobie pani właściwie życzy?

D.: Właduś, pan także stworzony jest na męża. Ma pan talent do gospodarstwa, umie pan gotować, szyć, prać, myć, czyścić. Już najwyższy czas, aby się pan pozwolił wziąć za męża, inaczej wkrótce zostanie pan starym kawalerem.

M. (zażenowany): Tylko wtedy dam się wziąć za męża, jeżeli mi się ten ktoś spodoba.

D. (porywając go za rękę): Czy mogę się spodziewać?

M. (spuszczając oczy): Jeżeli mam być szczery...

D.: Właśnie zdałam egzamin adwokacki. W przyszłym tygodniu otwieram kancelarję. Pański posag właśnieby wystarczył.

M. (milczy).

D.: A więc?

M.: Proszę pomówić z papą.

...miała baba kłopotu...

...tało się tak, gdy pewnego dnia pan
... Klemens dwojga imion Kwiczołek
...szedł do domu — zastał drzwi
...rte, a wewnątrz, — mówiąc
...skim — „ślady gospodarki
...
...a Kwiczołka, jak
...zennika pióra,
...ły go wszel-
...nej spinki),
...jennego
...szelkiej
...e —
... o-
...ało
...my
...d u
...Kwi
...jed

nak utartą rzeczy koleją idąc — postanowił o swojem nieszczęściu zawiadomić komisarjat.

— Chciałem właśnie zawiadomić o kra..

Pan przodownik mu przerwał:

— Imię i nazwisko pana?

— Agapit Klemens Kwiczołek. Właśnie kr...

— Zaraz. Imię ojca, matki, gdzie się pan urodził, ile pan ma lat...?

— Kiedy, panie przodowniku, złodzieje uc...

— Odpowiadać na pytanie!

I zamiast o kradzieży, musiał pan Kwiczołek zacytować jednym tchem, skąd i poco wziął się w Łodzi, dlaczego się wogóle urodził, z czego się utrzymuje, ile wydaje, a ile powinien wydawać czy ma dzieci, a jeżeli niema, to dla czego i t. p. Dopiero potem opowiedział o kradzieży, podpisał protokół i — poszedł.

I zaczęło się! Do mieszkania p. Kwiczołka zaczęli się schodzić jacyś ludzie z tajemniczemi minami, oglądali przez lupę podłogi, szafy, zamki, klucze, mówili półgłosem o jakiejś „fachowej" robocie, nie dawali nieszczęsnemu Kwiczołkowi pracować, przewracali jego książki i papiery, a gdy tem zgnębiony usuwał się w kąt — wypraszali go stamtąd i dalej szukali.

Skończyły się wizyty — natomiast zaczęły się spacery.

Pan Kwiczołek jednego dnia używał przechadzki do urzędu śledczego, gdzie od początku opowiadał historję o swoich przodkach i praojcach, innego dnia zaprasza go na pogawędkę pan sędzia śledczy, jeszcze kiedyindziej — musiał się zgłosić do sądu.

I tak dzień po dniu płynęło życia pana Kwiczołka w nieustannych wezwaniach, adresowanych „w sprawie kradzieży", „w sprawie własnej", „osobistej", „protokółu", „śledztwa" i t. d.

Schudł biedaczek, zzieleniał, zmizerniał, ale jako lojalny obywatel — chodził!

Aż wreszcie dostał wezwanie ostatnie — do sądu pokoju Iks okręgu, gdzie po ośmiogodzinnym dniu... oczekiwania, pan sędzia uprzejmie zawiadomił go, że wobec niewykrycia sprawców — sprawa zostaje umorzona!

Dzięki Bogu! — pomyślał nasz literat i uradowany podążył do domu.

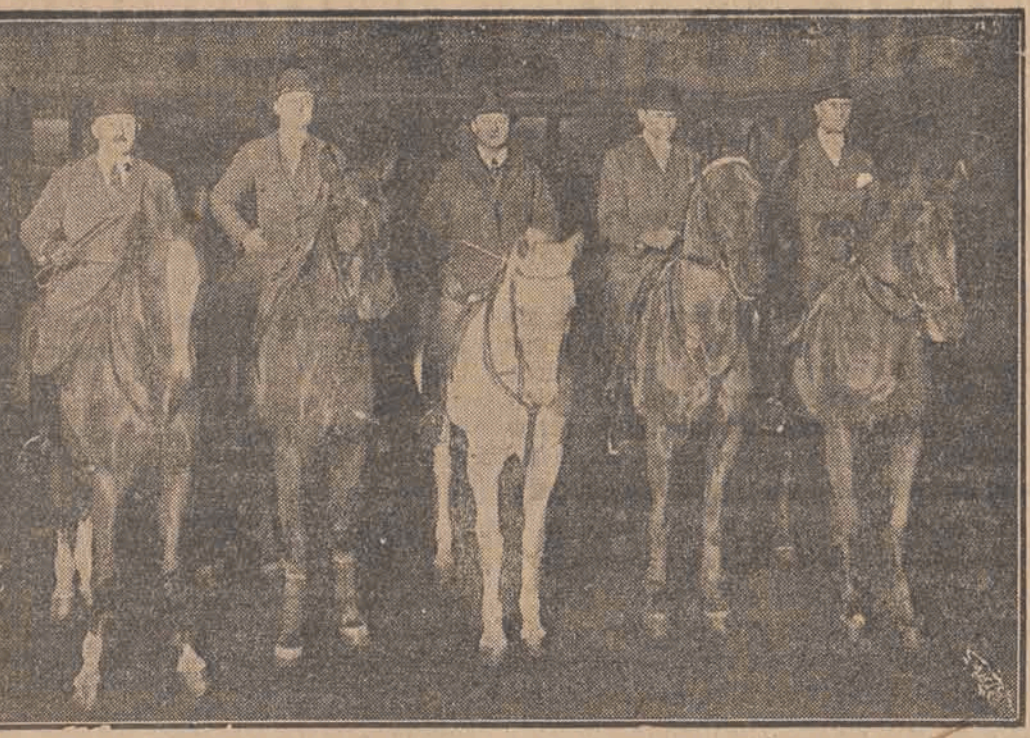
Gdy zatrzymał się przed drzwiami — włosy zjeżyły mu się na głowie z przerażenia: drzwi były znowu otwarte!

Wbiegł, jak nieprzytomny do wnętrza. Nie ulega wątpliwości! Przedstawiciel fachu złodziejskiego odwiedził go po raz drugi, tylko, że ten, jakiś łotr z pod ciemnej gwiazdy zabrał mu przedewszystkiem futro!

Jęknął rozpaczliwie pan Kwiczołek, pot zimny zrosił mu czoło.

Ale do komisarjatu już nie poszedł!

——::——



W warszawskim „tattersalu" panowie oddają się z zapałem jeździe konnej.

Niebywały „temperament" dwóch gwiazd scenicznych.

Za kulisami jednego z teatrzyków paryskich.

Dwie najwybitniejsze artystki teatru „Avenue", **Jeanne Renoir, stojąca już w zenicie swej sławy i świeżo wschodząca gwiazda panna Caillot, urządziły podczas przedstawienia sztuki Gandery „La façon de se donner", tuż u wejścia na scenę, awanturę**, której nie powstydziłyby się roz sierdzone straganiarki z hal paryskich.

Antecedensa tej awantury, która emocjonuje cały Paryż, są następujące:

Przedstawicielka głównej roli w wyżej wymienionej sztuce winna się odznaczać niepospolitą urodą. Dyrekcja powierzyła tę rolę pannie Renoir, słynnej z piękności. **Lecz krytyka po premierze pochwaliła sztukę, ale zganiła aktorkę. Wobec tego dyrekcja w ścisłej tajemnicy, poleciła wystudjować tę rolę młodej artystce, pannie Caillot.** Bezpośrednio dopiero przed wystąpieniem panny Caillot zawiadomiono pannę Renoir o zmianie obsady. **Artystka zaprotestowała gorąco i oświadczyła, że absolutnie nie dopuści, aby tę rolę grała inna.**

W krytycznym dniu przed rozpoczęciem przedstawienia obie primadonny zjawiły się w teatrze i kompletnie gotowe do wyjścia na scenę, czekały w swoich garderobach dzwonka inspicjenta. Na dany znak obie pośpieszyły za kulisy...

Na schodkach, wiodących na scenę, nastąpiło starcie się obu rywalek. Jeanne Renoir obrzuciła swoją współzawodniczkę stekiem obelg zaczerpniętych z esencjonalnej gwary Montmartru, opluła ją i szarpała gwałtownie.

Tamta nie pozostała jej dłużna — obie skakały sobie do oczu, krzyczały i piszczały tak przeraźliwie, że choć aktorzy znajdujący się w danej chwili na scenie starali się te hałasy przygłuszyć improwizowanym głośnym djalogiem i śmiechem, nie można było ukryć przed publicznością skandalu.

Wreszcie reżyserowi udało się oderwać szalejącą Renoir i formalnie na rękach zanieść ją do garderoby, gdzie pozostawiono ją pod kluczem, aż do końca przedstawienia, aby triumfująca przeciwniczka mogła bez przeszkody odegrać swą rolę.

—o—

Temu, który zbombardował Damaszek

urządzono kocią muzykę.

W parlamencie francuskim onegdaj podczas mowy dep. Ferry'ego pojawił się w loży widzów gen. Sarrail, b. gubernator Syrji. Kilku z deputowanych prawicy podniosło się z ław, wskazując na generała. Lewica odpowiedziała gwałtownem sykaniem i wrogiemi okrzykami. Posiedzenie musiano przerwać. Po przerwie dep. Brunet wygłosił mowę w obronie generała, twierdząc na podstawie danych, których prawdziwość sam stwierdził będąc w Syrji, że powstanie Druzów nie było winą generała, lecz wynikiem narodowego ruchu wśród tubylców.

Oświadczam, że nigdy nie byłem rudy.

Autentyczna anegdota z życia Schopenhauera.

Jako dowód, iż nawet wielcy myśliciele nie są wolni od małych próżnostek, może służyć następująca autentyczna anegdota z życia Schopenhauera.

Filozof smutku i pesymizmu posiadał portret z lat młodzieńczych, na którym z powodu działania promieni słonecznych farby tak wyblakły, że włosy nabrały barwy rudej. Schopenhauera fakt ten niezmiernie irytował, gdyż nieznośna była mu myśl, iż potomność może na widok tego portretu wyobrażać go sobie z rudemi włosami. Ażeby temu zapobiec wypisał na odwrotnej stronie portretu w pięciu językach, a to: w łacinie, niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim następujące słowa:

„Oświadczam, że nigdy nie byłem rudy!"

Krateczki sądowe.



Z sypialni małżeńskiej do sądu.

O zjadliwej niewieście.

Leoś Finkelstein, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej, pracował w swoim czasie w jednej z miejscowych firm trykotażowych. Dobrze mu się działo, to też bawił się na całego. A będąc w posiadaniu kluczy od składu szefa sprowadzał tam bardzo często na noc wesołe dziewczynki i licznych kolegów, z którymi przy wódce i karcietach bawił się ochoczo. Czynił zresztą Leoś Finkelstein tak, jak setki podobnych mu młodzieńców od manufaktury.

Póty jednak dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie... Pewnego razu p. B. K. wyjechał do Gdańska. Z nieobecności jego postanowił skorzystać Leoś i wspólnie z kompanami swemi urządził huczną orgję wśród stosów dżemprów i swetrów. Dziewczynki, rozumie się, także były.

Niezadowolony snać z niezbyt sutych napiwków dozorca doniósł o tych nocnych wybrykach Leosia szefowej. Ta z kolei powiadomiła małżonka i skończyło się na tem, że Leoś Finkelstein, otrzymawszy na rękę trzymiesięczną pensję, został sromotnie wydalony.

Drogo zaiste zapłacił za chwile lekkomyślności młodzieńczej. Zaczęła się nader smutna karta jego dziejów. W obecnych czasach [illegible]ata posady jest naprawdę katastrofą. Otrzymana jednak przy wymówieniu pensja trzymiesięczna sprawiła, iż obrotny Leoś nie załamał beznadziejnie rąk, lecz wziął się do handlu dość oryginalnego.

Ktoś, dajmy na to pragnął kupić otomanę, lecz nie był w posiadaniu gotówki, którą trzeba było wyłożyć odrazu. Zwracał się tedy do Leosia Finkelsteina, który za otomanę ową płacił, tak, że przechodziła ona w posiadanie reflektanta, ten zaś w ciągu pewnego okresu czasu spłacał Leosia ratami, przyczem Leoś, rozumie się, zarabiał pewien procent.

W ten oto dowcipny sposób radził sobie wypędek ze składu manufaktury. Powodziło mu się nienajgorzej, gdyż wszyscy klienci jego byli to ludzie uczciwi i nie zalegali z ratami.

Stało się jednak, iż Leoś Finkelstein naciął się na ananasa, który go zarwał na grubszą kwotę.

Niejaki Josek Abramowicz przy pomocy Leosia w sposób wyłuszczony powyżej nabył sporą partję naczyń kuchennych. Po tygodniu niezmiernie zadowolony z tranzakcji tej Leoś udał się do mieszkania Abramowicza w celu pobrania odeń pierwszej raty. Abramowicz jednak, ujrzawszy Finkelsteina, nadał fizjognomji swej wyraz zdumienia i oświadczył, że nie przypomina sobie, by od kogokolwiek kupował naczynia kuchenne, a Finkelsteina wcale nie zna. Gdy jednak gość upierał się przy swojem, wezwał go Abramowicz do natychmiastowego opuszczenia jego domicilium, w przeciwnym bowiem razie przy pomocy połowicy swej „spuści" natręta po schodach.

Oracja ta wywarła ten skutek, że Finkelsztajn rozdzierającym głosem jął dopominać się o swą należność. Zażądał zwrotu całej sumy, wyłożonej za naczynia. Widząc jednak opór niezłomny Abramowicza, zredukował kwotę żądaną do połowy później do jednej trzeciej, a gdy i to nie pomogło, urządził piekielną awanturę, mając zresztą **zupełną słuszność**.

Była to godzina dziewiąta rano i pani Abramowiczowa spoczywała jeszcze pod górą pierzyn. Przezornie jednak zamknęła drzwi sypialni na klucz i zabezpieczywszy się w ten sposób, zaczęła w sposób zjadliwy urągać nieszczęsnemu Leosiowi. Ten zaś, przekonawszy się, iż pieniądze jego są stracone bezpowrotnie, pod wpływem urągań Abramowiczowej, wpadł w istny szał. Rzucił się ku drzwiom sypialni wyważył je, a znalazłszy się oko w oko z roznegliżowaną damą, uraczył ją istnym deszczem epitetów, z których stanowczo nie mogła być dumna.

W rezultacie Abramowiczowie, obdarłszy Leosia z ostatnich groszy, podali nań skargę do sądu pokoju 2-go okręgu o zniesławienie i wtargnięcie przemocą do sypialni cnotliwej kobiety.

Sprawę Leosia Finkelsztajna rozpatry[illegible] wał pan sędzia Thum w dniu onegdajszym[illegible] Z zarzutu włamania się do sypialni ma[illegible] żonków Abramowiczów w celu niegodz[illegible] wym został oczyszczony, za zniesław[illegible] nie natomiast cnej niewiasty skazan[illegible] stał na 20 złotych grzywny, względ[illegible] dni aresztu.

Sza — wi[illegible]

—:s:—



Stary wóz cyrkowy, który od 7 lat służy [illegible]

Dzień w Łodzi.



Wesołe qui-proquo przed kościołem.

Z polowań na „sikorki".

(x) Kazimierz Szulc (Nawrot 66) oraz Józef Pietrzak, zamieszkały przy ul. Grin berga 6, obaj w stanie niezbyt trzeźwym polowali na dziewczęta.

Takie to już mieli przyzwyczajenie, od którego nie mogli się odczepić, choć niejednokrotnie było ono powodem wielu nie porozumień z władzami.

I w dniu wczorajszym towarzysze wy brali się na polowanie.

Stanęli przed kościołem św. Krzyża i nuże zaczepiać przechodzące kobiety.

Wreszcie Józio się „dostawił" a Kazio otrzymał „kosza" i to właśnie stało się powodem bójki, której kres położyła poli cja.

Obaj „myśliwi" przespali się w komisarjacie, a epilog polowania rozegra się przed sądem.

Z poświątecznego żniwa wypadków.

Dziecko pod kołami samochodu.

Z poświątecznego żniwa wypadków.

(x) 5-letnia Gertruda Rahn, zamieszka ła przy ul. Gdańskiej 168, otrzymała na gwiazdkę saneczki. Radość dziewczynki nie miała granic.

Zaróżowiona od mrozu jeździła w towarzystwie rówieśników w alei przy ul. Pańskiej.

W pewnej chwili dziewczynka, przebiegając przez ulicę, dostała się pod koła przejeżdżającego samochodu.

Rozległ się przeraźliwy krzyk. Auto zatrzymano i nieszczęśliwą Gertrudę wydobyto z pod kół.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł dziewczynkę do domu w stanie zadawalniającym.

Szofera Franciszka Sztolla pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Kochany Lizak.

Z Czerniowiec do Łodzi po 250 złotych.

(n) Hilda Krygier, zamieszkała przy ulicy Juljusza 26, uradowała się wielce na wieść o przyjeździe swego kochanka Hen ryka Lizaka, mieszkańca Czerniowiec.

Po przyjeździe Lizak rozgościł się na dobre w mieszkaniu Krygierówny. Wybu chom radości nie było końca, zaś Hilda zdawała się być w siódmem niebie.

Tak minęło dni kilka obojgu.

Święta się skończyły. Lizak musiał wracać.

Zaopatrzony w jedzenie na drogę, po żegnał się z Hildą na dworcu i po chwili pociąg unosił go już ku Czerniowcom.

A Hilda? — Ta stała na dworcu dokąd nie straciła z oczu stalowego potwora, unoszącego jej umiłowanego.

Po powrocie do domu zajęła się porząd kowaniem swej ubogiej izdebki.

W pewnej chwili otworzyła szufladę w szafie i o zgrozo! — 250 złotych, ciężko zapracowany grosz, przepadł bez śladu

Nie było wątpliwości — kradzieży dokonał Lizak.

Powiadomione o powyższem władze bezpieczeństwa zajęły się odszukaniem nieuczciwego kochanka Hildy.

———:o:———

Geografja jest nauką, cieszącą się wielkiem poważaniem wśród narodów morskich.



W szkołach powszechnych Anglji i Skandynawji poświęca się jej wiele miejsca.

Loterja urzędników państwowych.

Z przyczyn niezależnych od komitetu, ciągnieni Loterji Urzędników Państwowych zostało odłożone na dzień 28 lutego 26 roku. W tym terminie ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie.

———:o:———

Spacer pana w mieście

i złodziei w cudzem mieszkaniu.

(x) Pan Jan Tyszkiewicz, właściciel dość bogatego mieszkanka przy ul. Napiórkowskiego 13, po hucznie przepędzonych świetach, czuł się niezbyt dobrze. Coś mu dokuczało.

Próbował rozmaitych środków, ale bez skutku.

Aż nagle błysnęła mu świetna myśl:

— Na świeże powietrze! Tam mi z pewnością ulży.

Po paru minutach widzimy pana T... spacerującego po mieście.

Świeże powietrze dokazało swego. P. Tyszkiewicz poczuł się zdrowym i z uśmiechniętem obliczem powracał do domu

Wtem! Cóż to? — szyby w oknie pc wybijane, a w mieszkaniu nieład okropny.

Przez czas spaceru pana T. złodzieje skradli rzeczy na sumę około 1000 zł.

Odszukaniem sprawców kradzieży za jął się 13-ty komisarjat P. P.

———::———

Brzytwą po gardle.

Smutne życie włóczęgi.

(x) Źle się wiodło Kazimierzowi Banasiakowi, zamieszkałemu przy ul. Kijowskiej 1 (na Widzewie).

Od dłuższego już czasu pozbawiony pracy, chwytał się najlichszej nawet, byle by tylko wyżyć.

Z czasem jednak i tego mu zabrakło.

Wtedy, przymierając głodem, błądził po polesiu Widzewa, a w głowie jego snu ły się najrozmaitsze plany.

Po kilkugodzinnej bezcelowej włóczędze, głodny i zziębnięty powracał do domu po to jedynie, by nazajutrz rozpocząć włóczęgę na nowo.

Wkońcu sił mu zabrakło.

Postanowił skończyć z temi męczarniami. Wyostrzył więc brzytew, schował ją kieszeń i... powędrował na polesie.

Tam, siadłszy na zmarzniętej ziemi, wyciągnął błyszczący kawałek stali.

Wahał się jeszcze, lecz zło przemogło. Silne pociągnięcie brzytwą po krtani i Banasiak zwalił się na ziemię.

Banasiaka w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Józefa.

———o———

V. CROSS. 49

PRAWO SERCA.

POWIESC.

Było to rankiem w dzień ślubu Heleny. Po kilku godzinach niespokojnego snu obudziła się o świcie i natychmiast wstała. Złość, czułość i rozpacz walczyły w niej o lepszą. Buntowała się na myśl o dniu, który dla wielu kobiet jest najszczęśliwszym w życiu.

Zaczęła się szybko ubierać. Roland miał być także świadkiem dzisiejszej uroczystości. To była jedyna pociecha w beznadziejnej depresji, jaka ją ogarnęła. Chciała jeszcze raz spojrzeć w jego oczy, póki czuła się wolną i niezwiązaną z innym mężczyzną.

Starała się uspokoić swoje zdenerwowanie, wmawiając w siebie, że Roland nigdy nie będzie wolnym i wskutek tego nigdyby nie mógł z nią zawrzeć związku małżeńskiego. Odezwały się jednak zaraz wątpliwości; szydząca ironja wyłaziła z zakamarków podświadomości i zaczęła jej podszeptywać, że mogło się przecież zdarzyć, iż jutro Roland będzie wolnym człowiekiem. Ale nawet, gdyby się tak sta ło, to wolałaby żyć u jego boku jako kochanka, aniżeli wyjść zamąż za kogoś, ko go nie kochała.

Dzisiaj powiedziała sobie otwarcie, że nie powinna była odstępować od swoich zasad. Małżeństwo, na które się zgodziła będzie dla niej hańbiącem jarzmem. Roland miał jednak nad nią władzę, której nie mogła się oprzeć. Nie chciał się zgodzić na jej plany współżycia i zmusił ją do zdecydowania się na krok, który dzisiaj miała uczynić. Nie różnił się niestety pod tym względem od wszystkich innych członków t. zw. „towarzystwa"; był zda nia, że można sobie pozwalać na wszystko, byleby się to działo w tajemnicy przed innymi ludźmi. Nie samo postępowanie go przerażało, lecz tylko to, co ludzie o tem mogą pomyśleć lub powiedzieć.

Powiedział, że będzie ją odwiedzał, ale tylko pod warunkiem, że będzie ona czyjąś żoną. Był to warunek ostateczny. Nie mogła się mu sprzeciwić. Jedyną pociechą w obecnym rozstroju myślowym było właśnie przekonanie, że to, co uczyni, jest spełnieniem życzenia ukochanego Rolanda.

Służąca zapukała do drzwi o godzinie ósmej i przeraziła się, widząc panienkę zu pełnie ubraną. Miała jeszcze tylko zapiąć białą suknię ślubną, włożyć wianuszek z welonem na głowę i wciągnąć rękawiczki; wszystko to jednak mogło jeszcze zaczekać. Poprosiła więc o śniadanie, narzuciła szlafroczek na siebie i usiadła przy oknie, starając się rozproszyć czarne myśli, które jej nie opuszczały ani na chwilę.

Następne cztery godziny minęły jak koszmarny sen. Gdy zeszła do salonu spotkała tam wystrojoną matkę i siostrę i kilku członków najbliższej rodziny. Pojecha li do kościoła i tam przeszli całą długą i według jej przekonania, świętokradczą ce remonję zaślubin. Widziała, jak przez mgłę swojego męża Talbota, pięknego, ele ganckiego i spokojnego, jak zawsze. Zmysły jej były przytępione, jak po zażyciu środka nasennego. Tylko na moment podczas całej uroczystości przyszła do siebie. Było to w zakrystji, gdzie Roland składając jej życzenia, pocałował ją za przykładem innych krewnych w policzek. Tylko Talbot jej nie pocałował. Nikt mu nie kazał tego uczynić, a samemu brakło inicjatywy.

Pocałunek Rolanda trwał tylko sekundę, ale obudził ją do życia. Opuściła ją na chwilę pośenna rezygnacja i radosne upojenie zelektryzowało jej członki. Była mu wdzięczną za tę chwilę. Jej serce biło zno wu jak wulkan, ukryty pod śnieżną powłoką zewnętrznego chłodu. Nie śmiała myśleć o tem, ale nie mogła się opędzić myśli, że powinna była właściwie opuścić kościół u boku Rolanda; jednak na jego miejscu kroczył Talbot uśmiechnięty i widocznie w dobrym humorze. Nie widział dobrze twarzy Heleny pod zasłoną, zauważył jednak, że była wyjątkowo blada i milcząca. Nie raziło go to jednak wcale, albowiem według jego wyobrażenia, panna młoda powinna w ten sposób wyglądać po ślubie. Cieszył się, że będzie mógł teraz wyjechać razem z Heleną na wieś, nie potrzebując więcej wracać do Jarewa.

Gdy wrócili do domu i weszli do salonu, Helena zdziwiła się, widząc tylu gości. Nie wiedziała, że matka zaprosiła wszystkich swoich znajomych. Helena nienawidziła ich wszystkich: zdawało się jej, że przyszli, aby się naigrawać z jej hańby i poniżenia. Obecność doktora Zarońskiego wśród gości zbiła ją zupełnie z tropu, czuła bowiem do niego wyjątkową antypatię, tembardziej jednak z drugiej strony stara ła się przebywać w pobliżu Rolanda, który oddziaływał na nią uspakajająco.

Gdy wreszcie usiedli przy suto zastawionym stole, Roland znalazł się naprzeciw Heleny i Talbota. Potrawy podawano jedne po drugich, jednak Helena prawie niczego nie tknęła. Myślała o rozstaniu z Rolandem i o pustce, jaka będzie wokół niej panowała, gdy zabraknie ukochanego.

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Szwajcarski krajobraz na mazowieckiej równinie...

Niełatwa jest podróż do Szwajcarii -- pomyślała sobie łódzka młodzież sportowa -- trzeba więc zadowolić się lodowcami własnego wyrobu.

Tymczasem jednak mamy zimę wcale nie alpejską...

Na obszernem boisku sportowem w Helenowie, również na spadzistościach placów w parku Poniatowskiego, mijają żwawo setki małych i dużych zgrabnych postaci w sweatrach sportowych...

Ale nie są to barwy któregoś z naszych klubów. Biel, śnieżna biel, posłuszna prawu, znanemu przyrodnikom pod nazwą mimiery, panuje niepodzielnie na zaśnieżonych, ożywionych terytorjach, które sprawiają wrażenie, jakby całe te połacie ziemi wyjęto „żywcem" ze szwajcarskiego Davos lub St. Moritz i „przeflancowano" na mazowiecki grunt rodzimej naszej Łodzi...

NOWY SPORT.

Zwłaszcza obszerny, pokryty warstwą lśniącego lodu plac w Helenowie wywiera wrażenie takie. Ale nie dlatego jedynie, że po gładkiej powierzchni jego snują się we wszystkich kierunkach zgrabni łyżwiarze i nadobne łyżwiarki. Ton i koloryt właściwy nadają tu obecnie cztery tory saneczkowe, na których łódzka młodzież sportowa wszelakiego wieku, kalibru i autoramentu uprawia nowy w Łodzi, dopiero zwolna rozpowszechniający się sport: jazdy saneczkami.

Jazda taka to lubiany, szeroko rozpowszechniony sport w krajach górzystych i odznaczających się tęgą zimą. Do Łodzi sport ten zawitał dopiero niedawno. **Zaczęło się od dzieciarni, uieżdżającej spadziste aleje parku Poniatowskiego, obecnie zaś i dorosły, hołdujący sportowi łodzianin zrozumiał snać, że jeśli arystokratycznej młodzieży miejskiej wypada i „opłaca się", specjalnie dla sportu saneczkowego zjeżdżać się masowo w zimowych miesiącach na terenach saneczkowych Szwajcarii, to i łódzkim sportsmenom może wypadać i tem łacniej opłacać się uprawianie sportu tego na niektórych górzystych... równinach Łodzi...**

SPORTSMENI I SPORTLADIES.

Rozgorzał tedy sezon zimowy wśród swoistych „gór" mazowieckiej równiny... Zwłaszcza eleganckie łodzianki — te, które jeszcze borykają się z losem w postaci zbliżającego się egzaminu maturalnego i te, które już los ten mają poza sobą i jedynie na narzeczonego już czekają — wzorują się w tym roku chętnie na angielskich „sportladies" — W białych sweatrach, czapeczkach, szalach, no i — oczywiście — w nieodzownej asyście niemniej stylowo ukostjumowanych młodych sportsmenów — mknie się tak miło z góry poprzez mroźne powietrze, po równo wyciętym torze i... flirtuje.

— Panie Mietku — nie tak prędko, na litość boska!... Wjedziemy na płot jeszcze!...

— Z panią, panno Anielo — choćby na kraniec świata... — nadąża z odpowiedzią pan Mietek.

W samą porę, bo właśnie nagłym skrętem saneczki wjeżdżają w śnieg, wywracają się i przez chwilę trudno jest odróżnić co w tym bigosie jest właściwie panną Aniela, a co panem Mietkiem.

— — — — — — —

Poniosła mnie fala entuzjazmu wobec bujnego życia sportowego, jakie rozgorzało na naszych terenach sportowych w śnieżne dni ubiegłych świąt... Zwłaszcza w drugim dniu Bożego Narodzenia, a jeszcze w niedzielę przed południem sportowcy nasi oddawali się ochoczo i namiętnie rozkoszom zimy.

Cóż, kiedy nie zdążyły jeszcze pogmatwane litery rękopisu zamienić się w realne kształty czcionek zecerskich, gdy już i alpejski śnieg i lód na górach mazowieckiej równiny zamieniły się w lepkie, zwyczajne, łódzkie błoto...

Lecz mamy ledwie koniec grudnia...

(faun).

Prawdziwa miłość nie zna przeszkód.



On: — A widzisz! Tydzień temu chciałaś ostrzyc włosy „à la garçonne!

Nieludzki czyn zbrodniczej matki.

Wyrzuciła z pociągu swe własne dziecko.

W pociągu osobowym jadącym z Łodzi do Warszawy w jednym z przedziałów trzeciej klasy **siedziała elegancko ubrana kobieta, obok niej zaś stała czteroletnia dziewczynka, córeczka domagając się posiłku.**

Nie otrzymawszy go, dziecko poczęło płakać. **Wskutek tego matka wpadała w coraz większe zdenerwowanie.**

Wreszcie tuż za Bednarami niezbyt cierpliwa macierz nie mogąc uspokoić grymaśnej córki **skorzystała z nieobecności pasażerów w przedziale, otworzyła drzwi i wyrzuciła dziecko z pociągu z takim furjackim zamachem, że padło ono 8 metrów od toru w śnieg.**

W kilka godzin po przejściu pociągu przechodzący torem mieszkaniec wsi okolicznej **znalazł w śniegu dziewczynkę nawpół żywą, która po przywróceniu do przytomności oddał pod opiekę sołtysowi.**

Dziewczynka opowiedziała swą okropną historję, że mama rozgniewana wyrzuciła ją z pociągu, a sama pojechała do Warszawy. Prócz imienia „Minka" nazwiska dziecko podać nie umiało.

Na ustronnej ławce wśród śnieżnej bieli parku myślała o śmierci.

Kropla jodyny ucieczką życia.

Wczoraj około godziny 7 wieczorem upadła nagle na ulicy Radwańskiej jakaś młoda dziewczyna i poczęła się wić w boleściach. — Jęki mrożące w żyłach krew ściągnęły przechodniów, którzy wezwali pogotowie ratunkowe.

Lekarz stwierdził zatrucie jodyną.

Przewieziono ją natychmiast w stanie groźnym do szpitala. Po ... szej pomocy, stwierdzo... 20-letnia służąca Gertruda ...

Wczoraj po południ... w zamiarze samobójczym ... Poniatowskiego.

Po dłuższym spac... ch alejach, siadła na us... gdzie dokonała czynu ro...

Po wypiciu jod... chwili podniecenia ner... nała jeszcze zbyt silnych bólów, ... mogła wyjść z parku. Dopiero na ulicy Radwańskiej padła nieprzytomna.

Powodów rozpaczliwego kroku nie zdołano narazie ustalić, gdyż desperatka odmawia uporczywie wszelkich wyjaśnień.

Można się jednak domyślać, że ma się tutaj najprawdopodobniej do czynienia z desperacja na tle miłosnem.

—:o:—



Najszczęśliwszy człowiek.

Przyszedł naonczas do mnie człowiek mizerny, z melancholją w oku i z sarkatycznym uśmiechem na ustach.

Człowiek ten mienił się być najszczęśliwszym z ludzi i co mnie najwięcej zastanowiło: był łodzianinem.

Łodzianin szczęśliwy w dzisiejszych czasach??? Czy ja śnię? Zali to możliwe

Pomyślałem, że dostał rozmiekczenia mózgu.

— Co pana uszczęśliwiło — pytam ciekawie.

— Kryzys współczesny.

Tu na jego twarzy wykwitł wyraz zadowolenia.

Zainteresowałem się bardzo jego historja i oto co usłyszałem:

„Byłem bogaty — a jednak nieszczęśliwy... Obfitowałem we wszystko, a jednak brakło mi czegoś, co się zowie szczęściem...

Trapiły mię różnego typu zmart... nia, a szczególniej jedno: podatki.

— Zestarzałem się... schudłem, ... siałem...

Ze stu klg. żywej wagi spadłem ... dzieści.

Do najczęstszych wizyt, acz... najmniej pożądanych, zaliczyłem ... morników, aż doszło do tego, że ... ki zabrano mi ostatnią... garderobe...

Od tej pamiętnej, chociaż bar... przyjemnej chwili, datuje się bez... go szczęścia.

„Zali nie jest szczęściem ni... u siebie komornika?

„Zali to nie rozkosz nie po... do zlicytowania?

„Czy człowieka nie napełn... lenie, gdy nie posiada kłopot... wych, długów, gdy nie płaci ... datków?

— — — — —

Słuchałem w zadumie te...

Zaiste! ten człowiek znal... gonią miljony ludzi.

Znalazł szczęście!

—:s:—

SPORT.

Najwięksi atleci polscy doby obecnej.

Łodzianin --- Stefan Kostrzewski zbliża 3 rekordy polskie do poziomu zagranicznego. --- Wyniki jego -- to triumf kilkuletniej pracy.

Najwiecej radości i entuzjazmu dostarczają rzeszom widzów sportowych zwycięstwa: sukcesy odnoszone przez zespoły nasze i jednostki nad partnerami zagranicznymi i w dodatku czołowej grupy światowej.

LEKKOATLETYKA — KRÓLOWA SPORTU.

Mało mieliśmy okazyi do delektowania się zwycięstwami naszych pupilów, gdyż prócz piłki nożnej spotkań miedzynarodowych w innych gałeziach sportu prawie że nie mieliśmy.

To też sporty, w których wysiłek ludzki jest ujęty w normy czasu, czy też wagi, pozwalają nam jedynie ustalić różnice klasy polskiej a światowej.

Z pośród wielu sportów usilnie propagowanych i pieknie sie zapowiadajacych, lekka atletyka wyraźnie wysuneła sie na płaszczyźnie ogólnego dorobku sportowego.

Zasługa tu niemała i samych zawodników — mamy też i jednostki kwalifikujące się na listę czołowych zawodników Europy.

KOSTRZEWSKI I CEJZIK.

Z pośród szeregu znakomitości sportowych musimy na pierwszym planie umieścić nazwiska dwóch ludzi: Kostrzewskiego i Cejzika.

Pierwszy, to najlepszy w Polsce, a nawet wśród narodów słowiańskich biegach na 800 m., oraz na 400 i 200 przez płotki.

Wyniki jego rekordowe: 800 m. w czasie 1 m. 59 sek., 400 przez płotki — w 58,8 sek., 200 przez płotki — 27,2 sek.

NIECH CYFRY MÓWIĄ...

Dla porównania klasy Kostrzewskiego z marką europejską oprócz skandynawów i anglików — podajemy: 800 m. — Martini (Szwajcarja), Baraton (Francja), Peltzer (Niemcy), Paulen (Holandja) — to kandydaci do pierwszych miejsc w Europie, w grupie drugiej śmiało mógłby uplasować się już Kostrzewski obok najlepszego Czecha Krinskiego, Estończyka Tisfelda i Zimmermana.

W Polsce za Kostrzewskim najbliżej znalazł się rekordzista na 1500 m., Foryś z czasem 2 min. na 800 m.

Natomiast w biegach z płotkami Kostrzewskiego szanse są jeszcze lepsze wyniki poniżej 58 sek. i 27 z wyżej wymienionych państw mają tylko Francuzi Andrée i Resal oraz Trosbach w Niemczech.

Same wiec wyniki Kostrzewskiego przemawiaja wybitnie za tem, że rola jego w sporcie europejskim jest poważna, a w słowiańskim świecie dominująca.

Nie od rzeczy też bedzie uchylić rąbka tajemnicy na system i sposób treningu, dzieki któremu zawodnik ten mógł sie doczekać takich wawrzynów.

DOBRY TRENING.

Tajemnicą wyników jego — to kilkuletnia systematyczna praca pod kierunkiem pierwszego naszego trenera amatora — Bacquet'a; to jeden ciąg doskonalenia organizmu i stylu, tak ważnego w biegach średnich i typowych, jakim jest bieg przez płotki.

Trening stały, oparty na znawstwie fizjologii zawodnika zapewnił mu extra klasę polską.

Jeden z lepszych biegaczy ulicznych, dobrze zresztą znany i na bruku łódzkim z biegu „Kurjera Łódzkiego" po raz ostatni startował na ulicy w roku 1923 w biegu „Kurjera Polskiego" zajmując 4 miejsce za gwiazdą w tym czasie Woltersdorfem, a przed rekordzista Zifferem.

Od tej chwili wziął też Kostrzewski rozbrat z biegami ulicznemi, tak zgubnie wpływającemi na dalszą karjerę sportowców.

IDEALNA SYLWETKA SPORTOWA.

Trening lekko-atletyczny, składający się z odpowiedniej gimnastyki według systemu Herbert'a (franc.), biegi naprzełaj (crossy) jesienią i na wiosnę, chody fińskie zimą oraz żywy udział w grach na sali (p. Koszykowa) — zrobiły swoje.

Tak przygotowany organizm może być maszynerją sprawną i niezawodną.

Niebywała harmonja duchowa i duże „morale" sportowe, uwydatniające się w stałem umiłowaniu i poświęceniu dla barw klubowych, zrobiły z tego zawodnika jedną z najsympatyczniejszych postaci w naszym sporcie.

Kto zna finisz Kostrzewskiego w biegu i niebywałą lojalność w szlachetnej rywalizacji, może ocenić należycie potęgę woli i piękno sportu usymbolizowane w tej indywidualności sportowej.

Cer.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Jeden z najważniejszych działów naszego eksportu poprawia się znakomicie.

Wywóz drzewa wzrasta.

Ruch na rynku drzewnym wzrasta w dalszym stopniu. Poważna zwyżka walut obcych w stosunku do złotego sprzyja zawieraniu tranzakcyj eksportowych nawet na takie gatunki drzewa, które, jak np. kopalniaki, były dotychczas w zaniedbaniu. Nic dziwnego, skoro przeszło 70% zwyżka walut niemal zniwelowała wszelkie różnice taryfowe, które jeszcze przed paru miesiącami wypadały na niekorzyść eksporterów, a jednocześnie dała możność poważnych zysków z wywozu drzewa i ułatwiła konkurencję na rynkach zagranicznych. Należy zaznaczyć, że firmy zagraniczne, płacące miedzy innemi za drzewo polskie w walutach obcych, nabywają chętnie wielkie ilości takich gatunków drzewa, jak kloce sosnowe i świerkowe, papierówka, słupy telegraficzne, deski stolarskie, kloce dębowe, jesionowe i olchowe, kloce zapałczane i t. d. Ostatnio szereg firm eksportowych interesuje się drzewem okrągłem grabowem i brzozowem.

Na wiele z wymienionych gatunków panuje mocna tendencja. Należy oczekiwać, że ceny dotychczasowe będą zwyżkowały w dalszym ciągu. Jednocześnie—wskutek zamarznięcia portów skandynawskich, wschodnio-bałtyckich i rosyjskich — ustaje konkurencja zagraniczna, aż do kwietnia 1926 roku, co napełnia naszych eksporterów nadzieją, że poprawa cen drzewa tartego wymiarów angielskich jest kwestją najbliższego czasu.

Wszystko to sprawiło, że przetargi w lasach państwowych cieszą się coraz większą frekwencją. Na początku sezonu największy ruch panował w województwach zachodnich, obecnie ożywiły się obroty również we wschodnich dyrekcjach leśnych. Naprzykład na licytacji w dyrekcji lasów państwowych w Siedlcach w b. miesiącu sprzedano przeszło 20,000 m³ bloków sosnowych (odziomkowych) po sh 30 i wyżej za 1 m³ loco las. Zaznaczyć należy że na wymienionej licytacji obecni byli przedstawiciele najpoważniejszych firm, eksportujacych drzewo.

—:s:—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 4,85 1/16, Holandia 12,06 3/4, Francja 133, Belgja 106,95, Włochy 120,35 Niemcy 20,36 Szwajcarja 25,07 Danja 19,58, Szwecja 18,06, Norwegja — 23,87, Helsingfors 192,75, Praga 163,68,

Paryż. Londyn 133,05, Nowy Jork — 27,455, Szwajcarja 529,50.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 mk. Rzeszy 123,495 — 123,805, czek na Londyn 25,185, telegraf. wypłaty na Berlin 123,545 — 123,855, na Zurych — 100,37 — 100,63, 100 dolarów 520,85 — 522,15.

Zurych. Paryż 18,82, Londyn 25,08,5, Nowy Jork 5,17,2, Berlin 1,23,1, Wiedeń— 73,10, Warszawa 57,50, Budapeszt 0,72,50, Bukareszt 2,40.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4,85 1/8, tendencja mocna.

Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,69,5, Berlin 23,80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 28. 12. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 75,000, wewnątrz kraju 59,000. wywóz do Anglji — 7,000, na kontynent 3,000. Loco 20,65. styczeń 19,85, marzec 19,67 — 72, kwiecień 19,37, maj 19,22 — 25, lipiec 19,82 — 85, sierpień 19,60, wrzesień 19,52, październik 19,37 — 38.

Nowy Orlean, 28. 12. Bawełna. Loco 19,82, styczeń 19,52, marzec 19,08, maj — 18,58, lipiec 17,88.

Liverpool, 28. 12. Havas. Bawełna. Notowania początkowe. Styczeń 9,80 marzec 9,82, maj 9,81, lipiec 9,80.

Brema, 28. 12. Bawełna amerykańska 21,00 cent. dolarowych za lbs.

—:o:—

Na giełdzie zbożowej

zniżka cen.

Warszawa, 29. 12. — Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania. Przenica kongres. 36,50, żyto kongresowe 23,00. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

—o—

Nowość,

która przydałaby się w Łodzi.



W Londynie i w Paryżu obowiązują przy samochodach szczotki, ochraniające przechodniów od opryskania wodą i błotem.



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś, we wtorek, jutro, w środę oraz w czwartek i w piątek wieczorem cztery kolejne przedstawienia po cenach zniżonych efektownej sensacyjnej komedji Lengyel'a „Płomien na noc Antonji", która w znakomitem opracowaniu reżyserskim Wł Ryszkowskiego, w bajecznie kolorowej oprawie dekoracyjnej Bolesława Kudewicza i w wybornej, świetnie zestrojonej, pełnej werwy, humoru i pomysłowości grze wszystkich wykonawców — wstępnym bojem zdobyła wielkie, wręcz wyjątkowe powodzenie. Wszystkie dotychczasowe przedstawienia „Płomiennej nocy" grane były przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali. W czwartek, mimo Sylwestra, i w piątek, mimo święta Nowego Roku ceny będą te same, to jest zniżone.

Zapowiedziana na czwartek, jako XIII-ta premjera sezonu, rozgłośna komedjo-farsa Hennequin'a i Veber'a „Codziennie o 5-ej" wobec ogromnego powodzenia „Płomiennej nocy Antoji", odłożona zostaje do soboty. Bilety, wykupione na czwartek, zachowują swoją moc na sobotę.

W piątek, jako w dzień Nowego Roku, oraz w sobotę i w niedzielę dane będą trzy kolejne popołudniowe przedstawienia czarującej baśni scenicznej „Kopciuszek" po cenach zniżonych. Bilety na wszystkie trzy przedstawienia są już do nabycia w kasie zamawiań.

WESOŁEK SYLWESTROWY.

W noc sylwestrową artyści Teatru Miejskiego urządzają dwa nocne przedstawienia o godz 12-ej i o 2-ej po północy. Na program złożą się ostatnie szlagiery teatrów kabaretowych, popisy taneczne, śpiew, humor, satyra. Gwoździem przedstawienia będzie „zwarjowane shimmy-foxtrot" odtańczone przez nasze ulubienice. Na drugie przedstawienie o godz. 2-ej w nocy ceny zniżone.

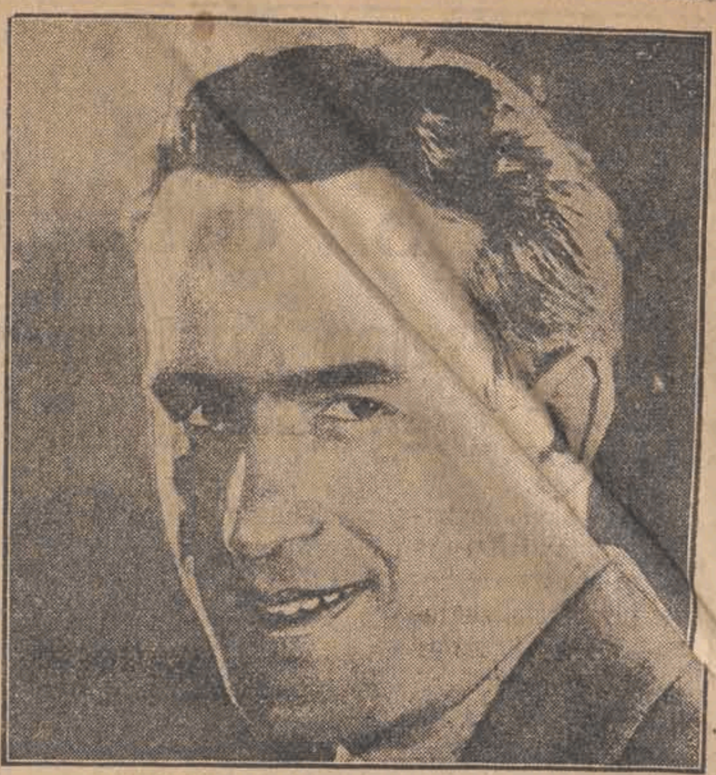
TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, we wtorek i jutro, w środę, o godz. 8.15 wieczorem, po cenach najniższych od 50 gr. do 1.50 gr. cieszący się dużem powodzeniem nadzwyczajnie wesoły wodewil ze śpiewami w 4 aktach p. t. „Krakowskie zuchy", który na świątecznych przedstawieniach zdobył sobie zasłużone powodzenie.

W czwartek, po cenach zniżonych premierą dawno niegranej w Łodzi sztuki ze śpiewami p. t. „Nad przepaścią" J Śliwińskiego. Wykonawcy ról głównych pp. Zielińska, Szczepańska, Moranowicz Bolkowski. Reżyseruje Marjan Bielecki.

W piątek, o godz. 4 po południu, po cenach zniżonych „Betleem Polskie" L. Rydla. Wieczorem powtórzenie czwartkowej premjery „Nad przepaścią".

W sobotę, o godz. 4-ej po południu, dla młodzieży, po cenach najniższych (od 30 gr.) po raz ostatni „Betleem Pols[illegible] wieczorem „Nad przepaścią".



Słynny aktor i akrobata amerykański Harold Lloyd bez ucharakteryzowania i okularów.

Serenada.



Rysunek p. Wilińskiego, nagrodzony na wystawie grafiki w Medjolanie.



Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 2.70
Dla robotników „ — — — —	„ 2.20
Na prowincji „ — — — —	„ 4.00
Zagranicą „ — — — —	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne . . . 6 „ „ „ „ „ „ 10 „
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 gros[illegible]

[illegible] miejscowe o 50 proc. drożej.
[illegible] o 100 procent drożej.
[illegible]wy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar [illegible] nie odpowiada.
[illegible] nadesłane bez oznaczenia honorarjum uwa[illegible] bezpłatne.
[illegible] w zarówno użytych jak i odrzuconych redak[illegible] ca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łód[illegible]" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.